

# SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . . . 8 kor.  
Półrocznie . . . . . 4 „  
Kwartalnie . . . . . 2 „

Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
w Nowym Sączu.

Prenumeratę odbiera tylko Ad-  
ministracja, oraz księgarnia  
p. J. Piszca w Nowym Sączu.  
Pojedyncze numery do nabycia  
w księgarni p. J. Piszca.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

## OD WYDAWNICTWA.

**Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie przez rozpowszechnianie „Sądeczanina“ w najszerszych kołach obywatelskich naszego miasta i obwodu.**

## Co to jest Magistrat?

Wątpić należy, czy choć setny człowiek z tych, którzy wymawiają nazwisko „magistrat“ zastanawia się nad jego znaczeniem i zadaje sobie pytanie, na co on istnieje i jaki jest jego zakres działania?? — I nie tylko ci, którzy wymawiają bezwiednie nazwisko „prześwietnego Magistratu“ (przez duże „M“), ale nawet ci, którzy mają z nim bezpośrednie interesa, nie zdają sobie częstokroć sprawy z zakresu jego urzędowych obowiązków i władzy, jaką wykonywać powinien i ma prawo. A do rzędu tych obojętnych, z niemalym smutkiem zaliczyć trzeba nawet samą Radę miejską, która w wielu miastach dba przede wszystkim o to, by w czasie posiedzeń albo dobrze ubawić albo wypaść się mogła.

A przecież rzecz godna jest zastanowienia. Bo Magistrat to nie jest ani chorągiewka na wieży ratusza ani żaden inny dekoracyjny przedmiot gmachu reprezentacji miejskiej, jeno władza, mająca ściśle określony zakres działania i odpowiedzialna z wypełnianych obowiązków przed tymi, którzy ją powołali do życia. N. b. że z obserwacji magistratu nowosądeckiego niktby do takiej jego definicji nie przyszedł ale pamiętać należy, że oprócz Nowego Sącza są jeszcze inne miasta, posiadające magistraty, a nawet co więcej (rzecz u nas nieznaną): ład, porządek i dobrobyt. I te właśnie dodatnie cechy są wynikiem prawidłowego funkcyonowania magistratu,

Magistrat jak każdy inny urząd składa się z kil-

ku członków, płatnych z funduszków miejskich za specjalnie powierzone im pewne urzędowe czynności. Tymi członkami Magistratu, czyli urzędnikami magistratualnymi są w pierwszym rzędzie: burmistrz, jego zastępca i jeden assesor, a miejscem ich urzędowania: ratusz.

Tak to wygląda w teorii; zjadłby jednak dyabła, ktoby chciał w nowosądeckim ratuszu wyszukać biura tych panów i zastać ich przy urzędowej czynności. A pracy podobno jest huk, bo jak wielki sekretarz głosił *urbi et orbi*, sam siedzi poza godzinami urzędowymi i odrobić się nie może. Za cóż więc ci panowie biorą pieniądze miejskie i noszą urzędnicze tytuły??...

Pan burmistrz, z płacą 3.600 kor. rocznie mający swe fachowe zajęcie, raczy zaglądnąć do ratusza na godzinę lub najwyżej na dwie i jedyną jego czynnością jest podpisywanie „kawalków“; pan wiceburmistrz z płacą 1.400 kor. urzęduje tylko wówczas, gdy burmistrz jest nieobecny, zaś p. asesor z płacą 1.000 kor. w ogóle nawet nie wie, na co piastuje tę godność.

Czyż tak być powinno i czyż przez takie lekceważenie spraw miejskich nie obniża powagi sam zarząd miasta, a miasto szkody nie ponosi? Gdzież indziej istnieje podobne „bezhołowie“ i sprzeniewierzenie się obowiązkom urzędu? Niech nam kto wskaże starostwo, gdzieby starosta urzędował godzinę; komisarz tylko w czasie jego nieobecności, a praktykant lub sekretarz przygodnie?!...

W mowie będący urzędnicy magistratu powinni mieć swoje osobne kancelarye i godziny urzędowe, powinni dzielić się pracą i samodzielnie opracowywać pewne przydzielone im referata. Nie będzie wówczas przeciążenia pracą pewnych „zbyt gorliwych“ jednostek, nie będzie również narzekania publiczności na zaleganie spraw przez szeregi lat, a postęp zaznaczy

się w każdej dziedzinie administracji miejskiej. *Tak jest w wielu innych miastach, tak też i u nas być powinno.*

Ale żeby przeprowadzić taką reformę, potrzeba zjednoczonego działania obywateli, świadomych swych praw, potrzeba wprowadzenia do Rady miejskiej ludzi, którym nie interes osobisty, ale dobro miasta leży na sercu.

A u nas bardzo jeszcze do tego daleko! Większość obywateli czuje złe, ale nie myśli nad sposobem jego usunięcia, zaś członkowie Rady miejskiej nie mają dość siły i woli do bezwzględnej krytyki działalności magistratu, który ma być przecież wykonawcą ich uchwał. I tak z roli panów, dyktujących prawa i układających ustawy, przechodzą mimo lub co gorsza z własną wolą do roli sług i pokornych niewolników.

W pracy krytycznej dla dobra ogólnego zastąpić ich tedy musi prasa opozycyjna — i w tej działalności nieustraszenie pójdziemy naprzód.



## Wychowujmy do życia praktycznego.

Sprawa przygotowania kobiet do pracy zawodowej, jest dzisiaj bardzo żywotną. Ze studiów uniwersyteckich korzystać mogą tylko jednostki najzdolniejsze i zamożnych rodziców — ogół zaś musi szukać *pracy dla chleba*.

U nas całe szkolnictwo żeńskie, jako mające na celu nadanie kobietom tylko *ogólnego wykształcenia*, nie odpowiada potrzebom chwili i dlatego śmiało rzec można, jest dziwołagiem, znanym jeno w Galicyi.

Szczególniej niedomagają nasze szkoły wydziałowe żeńskie, które w ostatnich latach są prawdziwą plagą miast większych, albowiem na ich utrzymanie ponosi ludność olbrzymie ciężary, nie mając z tych szkół żadnej realnej korzyści. Że tak jest faktycznie, świadczy o tem coraz słabsza frekwencya w wyższych klasach (np. w N. Sączu w V. kl. 19.), oraz coraz częściej odzywające się głosy ze sfer poważnych, które żądają zreformowania dzisiejszych szkół wydziałowych żeńskich.

Koronę owego „dziwołaga“ stanowią wyższe kursa żeńskie tj. klasu V. i VI. — o których słusznie powiedział jeden z pedagogów: *ni to pies — ni wydra!* Innymi słowy, że to wspianiały gmach z piękną fasadą, o bogatej ornamentyce, z szeregiem pokoi zawsze zamkniętych — niewygodnych i niepraktycznych.

Według ustawy szkolnej (§. 18.) szkoła wydziałowa żeńska składa się z trzech klas, które są dalszym ciągiem piątego kursu szkoły ludowej, zaś według §. 19. przy układaniu programu nauki w szkole

wydziałowej, *trzeba mieć na względzie szczegółowe potrzeby zarówno miejscowości w której jest szkoła, jakoteż powiatu.*

Czy nauka np. w nowosądeckiej szkole wydz. żeńskiej odpowiada wyraźnemu przepisowi §. 19. ust. 1. — tj. czy ma na względzie *szczególne potrzeby gminy własnej oraz powiatu* — niechaj osądzić zechcą rodzice i nauczyciele! Czy nauka „o kształtach poezyi i prozy z języka polskiego, wyuczanie się na pamięć niezrozumiałych ustępów z języka niemieckiego, poznanie klimatu, płodów, przemysłu i handlu w innych częściach świata — poznanie dziejów starożytnych i średnio-wiecznych — zasad mechaniki, elektryczności i akustyki — jakoteż rachunku łańcuchowego, procentu składanego, rabatu, dyskontu“, itp. itp. polegająca na zwykłym „*wykuciu*“ mechanicznem **odpowiada potrzebom naszej miejscowości?...**

Skoro zaś weźmiemy pod rozwagę moment z jakich sfer panienki uczęszczają do szkół wydziałowych, przyjdziemy do smutnego spostrzeżenia, że szkoły te w obecnym czasie **walki o byt** wyrabiają fałszywy wstyd do pracy i złe zrozumienie stanowiska pracy ręcznej.

Szkoły wydziałowe żeńskie nie mają wprost racyi bytu, w obec *sześcioletniego obowiązku nauki codziennej*, a władze szkolne tworzą je dlatego, ponieważ społeczeństwo **nie żąda innej szkoły**.

Inaczej na sprawę wychowania dziewcząt zapatruje się uboga Szwecya, gdzie każdy powiat posiada jedną wyższą szkołę ludową żeńską, prowadzoną według zasady ich twórcy Grundtwiga, który powiedział: *Uczmy młodzież znajomości życia, bo ona więcej warta niżeli wiedza, którą można odpytać; wykształcone poczucie obowiązku więcej od z bogacenia ducha wiadomościami!*

Polskie przepisy z czasów Komisji edukacyjnej dla dziewcząt skreślił poeta w słowach:

Żona uczciwa ozdoba mężowi  
I najpewniejsza podpora domowi;  
Na niej rząd **wszystek**; swego męża ona  
Głowy korona.

Poważni myśliciele, wołają ustawicznie, że wykształcenie dziewcząt bez dobrej znajomości gospodarstwa domowego, nadaje życiu *jednostronny charakter*; przyzwyczajają oceniać jego wartość na podstawie pozorów, stanowi ważną przeszkodę w zawieraniu związków małżeńskich, bo mężczyzna obawia się słusznie na zwodniczej i słabej podstawie oprzeć szczęście swej przyszłości. (Dok. nast.)

## Pod sąd opinii publicznej.

### I.

Dla zasady nie prowadzę nigdy walki osobistej, bo wiem, że wstrętą jest ona dla poważnych czy-

telników, a powtóre przekonałem się, iż najskuteczniejszą broń stanowią zawsze fakta, w obec których *umilnąć musi* najzacieklejszy przeciwnik. Obecnie proszę o chwilę cierpliwości oraz *gruntowną rozważę* mego wyjaśnienia, które wykaże najlepiej *źródło i powód* nikczemnych napaści ze strony magistrackiego „Głosu z N. Sącza“ na moją osobę.

Celem łatwiejszego zorientowania się przywodem Szan. Czytelnikom na pamięć jeden wielce charakterystyczny szczegół, mianowicie, dlaczego redaktorzy „Głosu z N. Sącza“ w artykule pt. „*Inwestycje miejskie*“ — datują „nową epokę“ w dziejach naszego miasta od roku 1894?!...

Kto czytał „*Historję Nowego Sącza*“, skreśloną przez ks. Jana Sygańskiego T. J., który oparł swą żmudną pracę na dokumentach urzędowych, ten niezawodnie przyznać musi, że nasze miasto *epok takich miało już kilka!* W historii wspomnianej przedstawia autor (w Tomie I. na str. 10) obrazy, będące *wier-nem odzwierciedleniem „nowej epoki“*; pisze on bowiem: „Rajcy posiadając w swych rękach nie tylko najwyższą władzę ale i cały zarząd finansów i gospodarstwo miasta, obracali i używali dochodów miejskich *na korzyść własną lub swoich stronników*, a zupełne *zniszczenie miasta pożarem w 1611 roku* podało im *dogodną sposobność* powetowania poniesionych strat *ni obłowienia się groszem publicznym*. Takie postępowanie samych członków magistratu tj. osób stojących u steru, wywołało jak największe cburzenie i *nowe sarkanie* pospólstwa, a w ślad za niemi szły *rozruchy i bunty* przeciw najwyższej władzy miejskiej.“

Czyż w „nowej epoce“ Nowego Sącza, którą ja pozwolę sobie nazwać dobitniej „*złotodajną*“ — nie działy się rzeczy zupełnie podobne, jak w r. 1611?... Wszakże publiczną jest tajemnicą, ilu biednych pogorzalców-obywateli złożyć musieli na rzecz zgłodniałych hyen obfite okupy za takie czynności, które bezpłatnie spełnić należało!! Wiadomo również w jaki sposób i komu rozdzielono zapomogę, przeznaczoną dla pogorzalców z bezprocentowej pożyczki??... Bez przesady powiem, że „nowa epoka“ pozostawia po sobie taką samą pamięć — jak po groźnym pożarze i po rabunku majątku miejskiego w r. 1611.

Tu wyjaśnić muszę, że „nowa epoka“ *nieznana była za poprzednich burmistrzów* w Nowym Sączu; — datuje się ona dopiero z chwilą objęcia urzędu burmistrzowskiego przez p. Łucyana Lipińskiego, z którym prawie równocześnie objęli posady przy urzędzie miejskim moi trzej „najlepsi przyjaciele“ jak: świeżo (na miejskim chlebie) ukończony prawnik Antoni Brudziana w randze sekretarza; pomocnik kancelaryjny obecnego burmistrza Józef Micewski w randze

adjunkta, i co dopiero uwarzony technik Jan Peroś w randze budowniczego.

Dla uzupełnienia dodać winienem, że w tym samym niemal czasie przyjęci zostali nowy inspektor policji i nowy weterynarz — czyli, że większa połowa „nowych“ urzędników weszła do Magistratu, między nimi ludzie, którzy o zakresie i sposobie swego urzędowania nie mieli nawet pojęcia.

Tu więc *leży cała wina złego*, albowiem sam burmistrz, chociażby najlepszymi ożywiony chęciami, nie zrobić nie może, skoro w urzędnikach miejskich nie znajdzie *życzliwej i roztropnej* pomocy, co tylko wtedy jest możliwym, gdy urzędnik a w szczególności miast większych jak N. Sącz, *odbył poprzód stósowną praktykę!*

Czy słyszał kto dotąd, aby cało lub pół ukończony prawnik wprowadzony był, jak to mówią: prosto z ulicy... *na samodzielny referent* w służbie państwowej?!

Jak każdy zawód tak więc i urząd *wymaga* odpowiedniego przygotowania, bo inaczej łatwo wyobrazić sobie, jakby wyglądały nasze urzędy. Ale w N. Sączu widocznie *wszystko możliwe*, o czem pisał przecież sam wielki redaktor Brudziana w swoim „Głosie“, że z *pompiera lub portyera można zostać sekretarzem magistratu*; kto zaś nie wierzy, niechaj raczy popytać o studia i przygotowanie, większą część naszych wielkich urzędników miejskich.

Skutki pracy owych „*nyszalków*“ wykażę w stósownej chwili, obecnie jeno wspomnę, że *bardzo niedołężnym musiał być referent kontraktu* dzierżawy prawa propinacyi w naszej gminie, skoro najtężsi nasi juryści, należący do ankiety piwnej orzekli: że kontrakt prawie cały jest do niczego, bo nie ma w nim najważniejszego zastrzeżenia, mocą którego możnaby przymusić dzierżawcę, aby sprzedawał piwo po pewnych stałych, przez gminę ustanowionych cenach. (Świadczy o tem także uchwała Rady miasta z dnia 30-go marca br.)

Niedawne to jeszcze czasy, bo na chwilę przed „nową epoką“ obywatele wiedzieli, że w Magistracie są urzędnicy, którzy załatwiali sprawy ze stanowiska obywatelskiego, którzy dla każdego, bez względu czy biedny czy bogaty, czy radny lub nie, szli z chętną radą i pomocą, za co też darzono ich ogólnem poważaniem.

Dziś rzeczywiście inne stosunki! Jeden „pan“ nie ma czasu, bo cierpiący na migrenę — inny „pan“ bardzo dużo ma roboty! — inny nie jest do tego referentem, inny bardzo uprzejmy, ale *jak się da*, to się zrobi! itd. itd. ile zaś trzeba zniszczyć butów, specjalnie do magistratu, by uzyskać załatwienie sprawy, latami się wlekącej, o tem dziesiątki obywateli poświadczyć mogą.

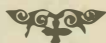
Wielu mówi nawet i całkiem słusznie, że woli ponieść szkodę, aniżeli ubliżać sobie i być formalnie lekceważonym przez urzędników.

A jaką jest karność w spełnianiu obowiązków służbowych „niektórych panów“ — najlepiej osądził radca Wydziału krajowego, p. Michalczewski, który zjechawszy niespodziewanie do N. Sącza w lipcu z r. o godzinie 10. przed południem znalazł w biurze prezydyalnem samego portyera!! — czem zgorszony zawołał: „Stosunki tutaj prawdziwie anarchiczne!“

Każdy z urzędników państwowych ma pewne obowiązki — pewien oznaczony czas do pracy biurowej, który pilnie przestrzegać musi, — a w naszym magistracie, każdy urzędnik jest *wszechwładnym panem*; przychodzi do biura kiedy chce! — robi ile chce! — załatwia stronę kiedy i jak chce! słowem prawdziwa anarchia, która załęgła się i rozwieliła do ostatecznych granic, **poczawszy od „nowej epoki“.**

Poznawszy przyczyny tych oplakanych stosunków, wiedziałem na pewno, że między ludźmi o takich pojęciach nic pożytecznego dla dobra ogółu wyrósć nie może, tembardziej, gdy najwyżsi urzędnicy magistratu przy każdorazowych wyborach do Rady gminnej przy użyciu szatańskich sztuczek, popierali takich ludzi na radnych, którzyby albo przyłożył chcieli rękę do ich planów, albo przynajmniej byli zupełnie ślepi i nie odważyli się kiedykolwiek wytknąć złego w tym lub owym kierunku. W końcu zbliżająca się sprawa budowy nowego ratusza, która miała wielu roztropnych przeciwników (niestety w mniejszości!) skłoniła mię do wydawania w r. 1895 i 1896. czasopisma ekonomiczno-społecznego p. t. „*Mieszczanin*“, gdyż sądziłem, że prasa niezależna, jak powiedział ówczesny sekretarz minist. dr. Loebel, będąc potęgą duchową naszej epoki, nadto pośredniczką i propagatorką idei, sprawi, że społeczeństwo nasze ocuci się z uspienia — i że ci nawet, którym się wydaje, że mogą na nią „*patrzeć z góry*“ — uznają nasz trud i nasze dobre chęci i zwrócą gospodarkę na drogę prawidłową. — Lecz niestety!, daremne były wszelkie przestrogi i nawoływania, owszem jakby na złość — wiedli początkujący urzędnicy gminę nad brzeg przepaści. Oto przykłady:

Józef Gutowski.



## Na komendę z góry

czyli

Hr. Piniński przeciw nauce dwurazowej.

Ponieważ ciągle demonstracye uczniów szkół średnich we Lwowie bardzo dużo krwi napsuły p. namiestnikowi, przeto rozglądnął się on za odpowie-

dnimi środkami, aby młodzież szkolną należyście ukroić. I oto z głowy p. Pinińskiego wyskoczyła iście namiestnikowska myśl: „*wszystemu winna jednorazowa nauka, więc precz z nią!*“

Myśl ta prosta i jasna: wszak jednorazowa nauka daje zbyt dużo wolnego czasu młodym „*przewróconym*“ głowom. Jaka myśl, takie i wykonanie, a wykonanie czysto galicyjskie. Oto p. namiestnik, jako prezes Rady zdrowia skłania Radę do jednogłośnego uznania jednorazowej nauki *za rzecz wielce szkodliwą* ze stanowiska higieny i skłania też Radę do wygotowania wniosku dla Rady Szkolnej kraj., domagającego się nauki dwurazowej. Jest to rzecz tem komiczniejsza, że ta sama Rada zdrowia *przed laty 10-ciu* uznała naukę dwurazową *za szkodliwą*, a dla nauki jednorazowej się gorąco entuzjazmowała.

Oczywiście Rada Szkolna krajowa, której prezydentem *jest również* p. namiestnik, nie „mogła“ nie usłuchać i mimo, że cała sprawa jest już ubita, urządzono rzecz w ten sposób, iż rzecz przesądzoną przesłano gronom nauczycielskim do „*zaopiniowania*.“

Historja nauki jednorazowej przedstawia się pokrótce w ten sposób: Ministerstwo oświaty zwróciło w r. 1890 okólnikiem uwagę dyrekcyi szkół średnich na potrzebę częstszych i różnorodnych ćwiczeń fizycznych u uczniów (sporty, ślizganie, pływanie, gimnastyka). Ponieważ atoli te słuszne postulaty higieny nie dały się pogodzić z formą nauki dwurazowej, powstały w całym kraju głosy domagające się stanowczo nauki jednorazowej, którą też wprowadzono ostatecznie w r. 1892, zwłaszcza, że żądania nauczycieli i publiczności, poparli energicznie prof. dr. Jordan, dr. Gluziński i... Rada zdrowia.

Argumenty były bowiem następujące: 1) nauka popołudniowa odbywała się z przeszkodą dla procesu trawienia; 2) sale szkolne znajdujące się zwykle w budynkach nieodpowiednich są źle oświetlone po południu; 3) uczeń ma do nauki domowej jedynie wieczory do dyspozycyi; 4) ma bardzo mało czasu do przebywania na świeżem powietrzu; 5) wielu uczniów przybywa do szkoły koleją lub pieszo z wielkich odległości i musi wskutek tego bez obiadu pozostać w budynku szkolnym. Te wszystkie argumenty zbija obecnie Rada zdrowia w sposób bardzo dziwny: Powiada np. że tylko (!!) cztery razy w tygodniu nauka przeszkadza trawieniu t. znaczy 160 razy w roku szkolnym!! itd. itd.

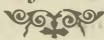
Bezstronny, obiektywny obserwator oczywiście nie mógł się entuzjazmować ani dla nauki jednorazowej ani dwurazowej. Ze stanowiska higieny jest wprawdzie nauka dwurazowa szkodliwą, ale również nauka od 8 rano do 2 lub 2 po poł. mimo pauz jest wielkiem *horrrendum* higienicznym.

Jeżeli więc Rada zdrowia chciała okazać swą

wielką żywotność, a nie poddawać się ślepo „*wyższym rozkazom*“, to mogła dużo znaleźć tematów do swych prac. Wskażemy choćby na wielkie *przeciążenie* uczniów, na nieodpowiedni dotychczasowy typ gimnastyki, na całogodzinne lekcje szkolne, których długość jest — jak wiadomo — sprzeczna z nowożytną higieną. Mogła Rada zdrowia te kwestye zbadać i wygotować odpowiednie wnioski dla Rady Szkolnej krajowej.

Ale u nas wszystko po galicyjskiemu -- *na komendę z góry!*

W sprawie tej — ze wszech względów bardzo ważnej, otrzymujemy od interesowanych rodziców listy z prośbą o rozpoczęcie akcji publicznej bądź przez petycye bądź przez zgromadzenia. Kierownictwo w tym kierunku powinna objąć Rada gminna, jako reprezentacja miasta, wybierając z pośród grona swego ankietę, która urządziłaby w krótkim czasie *zgromadzenie rodziców* w sali ratuszowej, a z głosem takiego zgromadzenia stanowczo liczyć się muszą — nawet hrabiowie Pinińscy.



## NOWA ZAGADKA.

Ze Starego Sącza piszą nam: „Według ustawy karnej podlegają surowej karze oi wszyscy, którzy pomagają do ukrycia zbrodni względnie przeszkadzają przy odszukaniu sprawcy tejże.

Fakt znamiennego charakteru ma miejsce w Piwnicznej, gdzie: 1) przy spowiedzi tamt. proboszcz karci ludzi, obwiuiających Widomskiego o zbrodnię morderstwa. Sprawa ta jest znaną dokładnie sądowi w Starym i Nowym Sączu; 2) wypowiedzieć miał tenże proboszcz służbę tamtejszemu organiaście za wyrażenie się w poufnem kółku „że ile razy przychodzi nowy termin, wtedy zawsze choruje Widomska“; 3) że z niektórych nauk na kazaniu mianowicie: „aby nie oczerniać ludzi niewinnych“ wysnuwają świadkowie przeciwnie konsekwencye tj. aby nie świadczyć przeciw Widomskiemu.

Wobec takich okoliczności rzeczywiście niezmiernie trudnem jest zadanie ścisłego śledczego, aby mógł nabrać niezłomnego przekonania o właściwym winowajcy, gdyż wszelkie upomnienia i wezwania do złożenia prawdziwych zeznań, rozbijają się o poprzednio zasłyszane przestrogi. Tu Sąd wystąpić winien z całą energią i położyć kres ubocznym wpływom, których jest w Piwnicznej bardzo wiele.“

Umieszczamy nadesłaną korespondencyę bez zmiany, oświadczając, że trudno przypuszczać, aby proboszcz ks. D. przykładąć chciał rękę do zatuzowania strasznej zbrodni, owszem wierzymy, iż jako duszpasterz dążyć winien całą siłą do wykrycia spra-

wcy. Prosimy odnośnie władze sądowe o użycie możliwych sposobów, aby zagadkową tę zbrodnię pomyślnie i rychło zakończyć chciały. Naprężenie bowiem umysłów wśród tamt. ludności jest niezmierne; oczy wszystkich wskazują zbrodniarza — ale *usta z obawy przed prześludowaniami* różnych i niepowołanych opiekunów, *milczeć muszą!*



## GŁOSY KRYTYCZNE.

### I.

Otrzymujemy z miasta list następujący:

Powtarzane od pewnego czasu odezwy komitetu o składki na budowę kaplicy szkolnej powinny znaleźć odźwięk nie tylko u samych rodziców, posyłających dzieci do szkoły ale u wszystkich obywateli, którym wychowanie przyszłego pokolenia w duchu bożym leży na sercu.

Dzisiejsze uczestnictwo w nabożeństwie naszej dziatwy szkolnej urąga wszelkim pojęciom o skupieniu ducha i szczerzej modlitwie, a jest tylko aktem czysto zewnętrznej manifestacyi, która przynosi więcej zepsucia niż zbudowania. Proszę tylko przypatrzeć się nabożeństwu szkolnemu w niedzielę. Niby to odprawia się msza św. dla młodzieży szkolnej, ale ta młodzież ściśnięta przez tłumy osób dorosłych, poszturkiwana ciągle i potrącana, nie może ani stać spokojnie w szeregach ani ukłęknać nie, widzi księdza odprawiającego nabożeństwo, nie śpiewa pieśni kościelnych, nie modli się i tem samem udziału w myśl zasad chrześcijańskich w nabożeństwie nie bierze.

Dziwić się takiemu stanowi rzeczy nie można, bo kościół nie jest w stanie pomieścić samych dzieci ze wszystkich szkół ludowych męskich i żeńskich, a nadto nikomu przecież ze starszych do kościoła wstępu bronić nie można, — ale pewna anomalia dałaby się przecież usunąć. Oto nabożeństwo szkolne jest zarazem *wojskowem*, i zwyczajny tłok w kościele powiększa jeszcze kompania wojska, zajmująca centralne miejsce w nawie kościelnej.

Byłoby przeto rzeczą wielce wskazaną, żeby przynajmniej wojsko brało udział *w innem* nabożeństwie a nie koniecznie *w szkolnem*: przecież są msze św. wcześniej i później, zaś przeznaczenie której z nich dla wojska, *wyłącznie od dobrej woli ks. Infułata*, jako proboszcza i gospodarza kościoła zależy. Tym sposobem zyskanoby w kościele trochę więcej miejsca, co odbiłoby się ogromną korzyścią w uczestnictwie młodzieży szkolnej.

Spodziewamy się też, że Wbny ks. Infułat w dobrem zrozumieniu sprawy, jako przewodniczący Rady szk. miejsce przyjdzie z pomocą naszej dziatwy szkolnej i nim stanie dla niej osobna kaplica, uprzy-

pnistę jej udział w nabożeństwie przez oddzielenie wojska z równoczesnego w niem uczestnictwa. F.

## II.

**Brak policji** dotkliwie uczuwać się daje na odleglejszych ulicach naszego miasta np. na Kaduku, na Wulkaoh, na Grodzkiem itd. Wśród znanych egipskich ciemności bardzo łatwo spóźniony przechodeń może stać się ofiarą napaści a o ratunku ani myśleć. Jeden z obywateli naszego miasta sam był przypadkowym świadkiem napadu jakiegoś rzeźmieszka na idącego do miasta aleją kolejową obcego podróżnego i dopiero jego nadejście spłoszyło napaśtnika. Taki sam napad, który nawet zakończył się niebezpieczną bójką miał miejsce onegdaj przy wejściu na most na Dunajcu. Pomimo hałasu, wywołanego bójką i wzywania pomocy, policyant się nie zjawił.

Może ktoś z Rady miejskiej poruszy tę sprawę i spowoduje p. burmistrza, by jego rezydencji i domu p. wiceburmistrza nie strzegło aż dwóch policyantów, lecz jeden przynajmniej przeznaczony został na odleglejsze ulice. Wogóle pomnożenie i lepsze wyszkolenie policji nowosądeckiej jest sprawą piekącą.

**Introdukcyja propinacyjna.** Wódka tak pokrewna piwu zaczyna być przedmiotem naszych dociekań propinacyjnych. Donoszą nam, że nie tylko w propinacyji piwnej ale i w propinacyji wódczanej pod firmą p. *Engländera* dzieją się od dłuższego czasu rozmaite nadużycia i niewłaściwości, wbrew kontraktowi z gminą. Mianowicie pobiera dzierżawca dowolne opłaty od wódek a nie noramuje ich do cen kontraktowych (zależnych od % spirytusu), że niektóre wódki a przede wszystkim rum sam fabrykuje, choć nie ma na to koncesyi — i uchyla się z pod kontroli odnośnych władz.

Na razie podajemy tę wiadomość w ogólnych zarysach, jednakowoż będziemy się ją starali zbadać szczegółowo, przyczem prosimy interesowanych o donoszenie nam szczegółów, któreby w tej sprawie były im wiadome.

A może sam Świetny Magistrat jeszcze przed rozgłoszeniem sprawy, zechce zbadać ile jest prawdy w tej drugiej części historii propinacyjnej!

## Korespondencje z obwodu.

**Z Gorlic.** Całemu krajowi a przedewszystkiem powiatom naszym potrzebne jest powiększenie i zarazem zaprowadzenie sił technicznych przydrożnych. Oto dla całego obwodu nowosądeckiego jest tylko jeden oddział budowniczy w N. Sączu, 3. urzędnikach, 4. drogomistrzach, 1. dozorczy 27. dróżnikach i 2. dozorcach mostowych. Jest to anomalia, którą tylko nasza Galicya poszczyć się może!

**Z Grybowa.** Skarży się wiele osób na księgarnię w Tarnowie p. P., gdzie stare egz. „Nowe mody paryskie“ sprzedają po 40 hal. za egz. — a nadto nie dodają krojów — przezco zniewoleni są brać niemieckie pisma. Żalą się również kupcy na Zarząd wydawnictwa ruskich książek, który wysyła książki pocztą zamiast koleją, a nadto urywa znaczną kwotę z rabatu, w dodatku miesiącami trzeba czekać na książki. Wypadek eksplozyi gazów zdarzył się w naszej aptece z. m. wyrządzając znaczną szkodę dzierżawcy apteki p. Gerżabkowi. Wyjaśniamy, że kasa powiatowa w Grybowie ma być dopiero założoną, a toli sprawa chociaż tak pilna, utknęła na jakiejś przeszkodzie. W Towarz. „Sokół“ odbył się dnia 8 z. m. wieczorek z tańcami przy współudziale własnej orkiestry, którą stanowią przeważnie nauczyciele miejscowi i z okolicy. W Ptaszkowie zmarł Kasper Michalik, zacny gospodarz i wzorowy ojciec, który pięknie wychował swoich synów. Jeden jest proboszczem w Ciężkowicach, drugi kier. szkoły w Stróżach, trzeci przy kolei a czwarty przy gospodarstwie. Radaa Wydziału kraj. p. Michalczewski przeprowadził u nas z nieubłaganą konsekwencją skontrum kasy miejskiej. Czego nie dokonano jawnie — dokazano anonimem, na który zjechał delegat.

**Z Limanowej.** Nie pojętem jest, dlaczego wszystkie wsie i miasteczka naszego obwodu nie urządziły pieśniarce ludowej i poetce proletaryatu wieczorku, jak to uczyniły miasta we wschodniej części kraju. Takasama obojętność objawiła się dla uroczystości Mickiewiczowskiej i wspomnień listopadowych z r. 1831.



## KRONIKA.

**Redakcyja „Sądeczanina“** przyłączając się do ogólnych uznań, jakie składają wszystkie pisma prowincjonalne w Galicyi dzielnym obrońcom naszej perły Tatr „Morskiego Oka“, zasyła Drowi Balzerowi prof. Uniw. i Drowi Tchórznickiemu, prezydentowi kraj. Sądu wyższego we Lwowie serdeczne podziękowanie.

### Wiadomości osobiste.

Egzamin na sekretarza i kasyera przed komisją w Wydziale kraj. złożył p. Stanisław Majewski, kancelista Magistratu w Starym Sączu.

**Mianowania.** Kapitanem I. kl. 32. p. p. obr. kraj. w N. Sączu E. Withofner, kapitanem II. kl. H. br. Salis-Samanden K. Staromiejski, porucznikami: W. Linhart i F. Kosetsebek; podporucznikami: J. Olain, W. Bayer i K. Siefertmüller.

**Zmarli.** *Ignacy Maryański*, kom. skarbowy, który przez 5. lat pełnił służbę w N. Sączu i niedawno przeniesiony został do Lwowa, umarł tamże 7. z. m. Augusta z Würthów Szeraucowa umarła 17. zm. w N. Sączu, Ks. Maciej Wałęga, emeryt. przeżywszy lat 86. umarł 19. z. m. w Starym Sączu.

*Dr. Jan Szaflarski*, adwokat z Krakowa, rodem z Czarnego Dunajcu, dzielny ludowiec i niezwykle przyjaciel ludu i mieszczaństwa umarł 18. zm.

Prośba do p. pułkownika 32. p. p. w N. Sączu. Właściciele gruntów na „Grodzkiem“ proszą tą drogą p. pułkownika o wydanie zakazu przemarszu żołnierzy przez grunta od koszar na ul. św. Kunegundy. Wprawdzie teraz po zbiorach, ale na gruntach zasiane były na wiosnę koniczyny, które są wydeptane. Komenda zechce odnieść się do magistratu aby przeprowadził potrzebną drogę publiczną, — gdyż grunta są prywatną własnością, więc chodzić ani jeździć konno po nich nie wolno nawet w ciągu zimy.

Poskutkowało. Dowiadujemy się z przyjemnością, że wypowiedanie składek z kasy pocztowej jest liczne; byle tylko zachęty więcej i w pewnych odstępach czasu, a z pewnością wszystkie składki przyniosą się do naszych instytucji.

Czyn godny naśladowania! Rada powiatowa w Zaleszczykach na wniosek marzałka p. Cieńskiego uchwaliła *znieść rogatki powiatowe*. To samo uchwaliła Rada pow. w Jarosławiu na wniosek ks. Czartoryskiego.

Oddział Uniwersytetu ludowego rozpoczął szereg wykładów zimowych, z których pierwszy odbył się dnia 23. zm. w Czytelnicy mieszczańskiej. Wspaniały odczyt wygłosił p. Zygmunt Mayer na temat: Narodowe i społeczne znaczenie poezji Konopnickiej.

Rozwiązanie Rady gminnej w Starym Sączu postawił skutecznie Wydział krajowy, w myśl wyroku Trybunału administracyjnego z r. 1901 (najlepszy dowód szlendryanu biurokratycznego). Tymczasowy zarząd miasta powierzony będzie p. Adolfowi Przybylskiemu za wynagrodzeniem dyet 10 kor. dziennie, któremu przydani zostaną do pomocy mężowie zaufania, zaproponowani przez starostwo.

Bardzo słuszną uwagę wyraził poseł Rotter, podczas sprawozdania ze swej czynności jako delegata do Rady Szk. krajowej, że Rady miejskie powinny całą siłą starać się o wprowadzenie bodaj dwuklasowych *szkół handlowych*, które są bardziej potrzebne, aniżeli szkoły wydziałowe.

Oszustwa agentów emigracyjnych. Dnia 10. bm. odbyła się w N. Sączu rozprawa karna przeciw Karolowi Szczerbowskiemu (byłemu słuchaczowi praw i teologii) z Nowego Targu, który wspólnie z tajnym towarzystwem emigracyjnym w N. Sączu wysyłał właścian wychodźców za Ocean, w szczególności przez granicę pruską za wysokim wynagrodzeniem. Szczerbowski, troskliwy o swoich klientów, odbierał przed granicą w przechowanie znaczniejsze kwoty, których niestety później nie zwracał. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono tę nader interesującą rozprawę.

Tortury w aresztach miejskich! Z Grybowa donoszą do „Przyjaciela ludu“, że tamt. inspektor policyi Tomasz Konieczny, aresztując syna gospodarskiego Góralika ze Stróż tak go pobił, że przeciął mu błonę uszną, skutkiem czego ogłuchnął. Prokuratorya w N. Sączu zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Nowe nadużycia. „Naprzód“ pomieścił w num. 313. obszerną korespondencję na temat nieporządków w szpitalu powszechnym w Nowym Sączu, a w szczególności, że szpital ów z chwilą objęcia kierownictwa przez dra I. Siedleckiego przestał być instytucją pu-

bliczną i stał się niejako prywatnym zakładem leczniczym dyrektora, który *bez złożenia wpisowego nie chce przyjmować pacjentów*. W sprawie tej wyczekujemy wyjaśnienia z kompetentnej strony.

Napad. Z pod Starego Sącza piszą nam: „Dnia 9. zm. późnym wieczorem parobcy dolnej części Przyśietnicy urządzili napad na dom Jędrzeja Nakielskiego w zamiarze zabicia Fomorskiego. Tymczasem zamiast tego pobili bardzo ciężko wyrobnika Jakuba Kulpe, któremu kołem przetrącili rękę. Sprawa oddana Żandarmerji w Starym Sączu.

Małoletni przestępca. Przed Sądem karnym z. m. w N. Sączu odbyła się rozprawa przeciw 14 letniemu uczniowi tut. szkoły ludowej Klimczyńskiemu, który wbił ostrze scyzoryka w lewą stronę piersi uczniowi gimn. Nowakowi, za co zasądzony został na 7. dni aresztu i odszkodowanie 10 kor.



### PODZIĘKOWANIE.

Nieutulonym żalem dotknięci po stracie mojej najukochańszej córki i żony s. p. Augusty z Würthów de Hartmühl Szeraucowej poczuwamy się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania Wszystkim, którzy nam okazali w czasie słabości i po zgonie s. p. Augusty dowody współczucia, kojąc tym sposobem naszą wielką boleść.

W szczególności składamy najgorętsze podziękowanie Przewielebnemu ks. Infułatowi, Drowi Góralikowi, Wbnemu ks. Profesorowi Nowickiemu, Wbnemu ks. Katechecie Dutkiewiczowi i Wbnemu Duchowieństwu miejscowemu, Wielmożnemu Panu Drowi Kijasowi za niewymownie staranną opiekę lekarską jak również wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym za łaskawy współdziałanie w pogrzebie nadto P. T. pobożnej Publiczności za odprowadzenie zwłok s. p. na miejsce wiecznego spoczynku.

Józefa Würth de Hartmühl  
z żęciem.

Nowy Sącz w listopadzie 1902.

### NADESŁANE.

*Co mówią powagi lekarskie?*

Znakomite skutki miodu, szczególnie prawdziwego od pszczoł za mało dotąd są znane. A przecież miód nie tylko w rozmaitych chorobach bywa pomocny, lecz i na organizm zdrowych ludzi wywiera nader błogie skutki. *Stale używanie miodu wpływa nadzwyczaj dodatnio na rozwój ludzkiego ciała, szczególnie u dzieci*. Dlatego matki nie powinny szczerdzić swym dzieciom miodu, osobiwie zaś dzieciom, które chodzą do szkoły, rosną szybko, mają wygląd blade i wątły — nic tak nie pomaga, jak dobry miód.

Z powodu jego siły pożywej zaleca się go także osobom starszym, *bezkruwistym, powracającym do zdrowia*, a także ciężko pracującym. Używając miodu zważać należy koniecznie, aby nie kupować miodu t. zw. stołowego, który nie jest wart, bo jest zwykłą mieszaniną syropu, mąki, cukru itp. z bardzo małym dodatkiem miodu prawdziwego.

*Najlepszym jest i pozostanie na zawsze czysty miód od pszczoł*, a taki dostać można jedynie tylko u pszczelarzy.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie“

## ZAKŁAD ZASTAWNICZY

połączony

z Kasą Oszczędności miasta Nowego Sącza

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe do dnia 4-go czerwca i 4-go września br. zastawy, a mianowicie: przedmioty ze złota, srebra, drogich kamieni, kosztowności, tudzież towary tokiowe, suknie, bielizna i inne wyroby iekodzielnicze i przemysłowe, — zostaną w drodze publicznej licytacji — w myśl postanowień §§. 24-27 regulaminu, — najwięcej dajacemu za gotówkę sprzedane **dnia 4-go i 5-go grudnia 1902.** o godzinie 2-giej po południu, w lokalu Zakładu zastawniczego.

Według §. 23. regulaminu może nastąpić wykupno lub odnowienie sprzedać się mającego zastawu, lecz tylko do dnia, który poprzedza sprzedaż fantów zastawionych.

Równocześnie wzywa się tych właścicieli kart zastawniczych, których fanty sprzedane zostały, by się po odbiór nadwyżek pozostałych ze sprzedaży fantów, zgłosić zechcieli w godzinach urzędowych do biura Zakładu; w przeciwnym bowiem razie przechodzą one po upływie trzech lat od dnia odbytej licytacji — stosownie do przepisów §. 29. regulaminu — na własność funduszu rezerwowego Zakładu zastawniczego.

W Nowym Sączu dnia 18. listopada 1902.

DYREKCYA ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO  
połączonego

z Kasą Oszczędności miasta Nowego Sącza.

## Dostawa roczna paszy

potrzebna w znacznej wagonowej ilości mianowicie: koniczyny, siana, słomy i owsa na linii kolejowej Nowy Sącz-Sucha. Oferty proszę adresować: Zarząd „Jutrzenki“ — Zakopane.

## Julius STERN, Karlsbad

fabryczny wyrób instrumentów muzycznych i strun wszelkiego rodzaju.

Szkolne skrzypce K. 6, 8, 10, 12, 14	} <i>toż w zabranach</i>
Orkiestrowe skrzypce K. 16, 20, 30 do 50	
Koncertowe skrzypce K. 40, 50, 60 do 200	
Cytry K. 12, 16, 20, 30, 50 do 200	
Cello K. 13, 17, 20, 30, 40, 60, 70, 100	
Basy K. 40, 50, 60, 80, 100, 120 do 150	
Gitary K. 6, 8, 10, 15, 20, 30 do 80	

Szczegółowy katalog na wszystkie muzyczne instrumenty darmo i oplatnie. Reperacja fachowa. Zamiana dozwolona. Wysokie odznaczenia i pochwały do przeglądu oddane, dają zapewnienie o wartości mojej firmy. Polecenia godne źródło dla odsprzedających.

## Wyborny miód deserowy, KURACYJNY

z własnej pasieki, w 5-klgr. puszcze za 6 kor. 60 hal. oplatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i oplatnie. — Warto więc zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz. emeryt. naucz.  
Iwanczany przy Zbarażu.  
(poczta w miejscu).

## Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

### Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słoju wysokiego, bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

### „PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia skutecznie browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

### Realność w Nowym Sączu

w pobliżu rynku, poczty i sądu jest do sprzedania. Wiadomość u p. Dra Stanisława FLISA.

## Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkowy

### • KAWY i HERBATY •

Praga — Mala Strana,

poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty najświeższego zbioru:

Kongo 1 klgr. . . . .	Koron 5.—
Souchong 1 „ . . . . .	6.—
Mouing 1 „ . . . . .	9.—
Pecco 1 „ . . . . .	10.—
Pecco kwiat 1 klgr. . . . .	12.—
Mandarin	
aroma extrassima 1 klgr. . . . .	Koron 12.—

Wysyłkę herbaty poczaszwszy od 1 klgr. skutecznie oplatnie do każdej stacyi pocztowej. Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem  
JAN KUBRYCHT.

## Realność

składająca się z narożnej nowej kamienicy jednopiętrowej i domu parterowego przy ulicy Długosza pod Nr. 740. w Nowym Sączu jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki p. Zarembiny w Nowym Sączu.

## DROGUERYA

i skład materiałów aptecznych.

## J. Kwicińskiego M.Ph

w NOWYM SĄCZU

sprzedaje

denatur. spirytus do palenia

litr po 48 hal.

## Zupełnie nowo urządzona Piwiarnia okocimska

na „Przetakówce“ przy N. Sączu, 5. minut spaceru od rynku obejmuje 3 wielkie sale i 1. osobny pokój (seperatkę).

Dostać tu można zawsze świeże

okocimskie piwo marcowe,  
eksportowe i bok,

nadto dobre wina: austriackie i węgierskie, wódki różnorakie, herbatę i miód jasnowski.

Obok jest kuchnia, mogąca zadowolnić wszystkie wymagania P. T. gości; oprócz tego dostarczam ryby marynowane i zimne przekąski.

Przez cały sezon zimowy w niedziele i czwartki grać będzie muzyka miejska

„HARMONIA“.

Proszę o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności i najliczniejsze odwiedziny.

Z głębokim poważaniem

Jakób Sprei.

## Kamienica I-piętrowa

pod Nr. 86. przy ul. Szwedzkiej w. N Sączu z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Wiadomość u właściciela p. Wojciecha Tokarczyka w Starym Sączu.

Tylko 5. Marek.

Cudownym jest efekt mojej elektrycznej latarki kieszonkowej „METEOR“. Najlepsza światło elektryczne, jakie daje lampę w tak małym formacie.

Nieodzowny kieszonkowy przybór dla każdego. — Nie ma zawodu! W czasie burzy i wiatru daje spokojne i wspaniałe światło. Wspaniały podarunek. — Wazy zaledwie 100 gramów. Cena 5 marek. Przy odbiorze trzech sztuk dodaje jedną rezerwową baterię gratis. Trwałość światła dwa miesiące. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należyłości albo za pobraniem pocztowem

S. Günzberger  
Bielefeld, Heesperstrasse 14.  
Generalna Agencja pat. elektr. przyb. w.

